

Imponujące popisy sportowe w Paryżu.

Że sport wogóle, a przedewszystkiem sport uprawiany gromadnie, masowo, popisowo, jest zdrową, piękną i pożyteczną, najwyższej pochwały godną i najwyższego uznania, rozrywką — o tem, ostatecznie już i w Polsce wiemy wszyscy i wszyscy się na to zgadzamy.

Że zaś to nasze do niedawna platoniczne uznanie, przybierać poczyną zwolna realną formę sportowego czynu, sportowej systematycznej pracy, sportowego działania, że daremne jeszcze przed niewieloma laty zabiegi ludzi dobrej woli, wydawać poczynają nareszcie owoce, że krótko mówiąc przyszła chwila zrozumienia ważności, fizycznego rozwoju i wykształcenia społeczeństwa, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na szereg dalszych zalet sportu, zalet, które u nas nie są jeszcze prawie zupełnie docenione.

Wiemy już że sport jak powiedziano powyżej, jest rozkoszną zabawą, zdrowem spędzeniem czasu, miłą rozrywką, nie wiemy, nie rozumiemy tego jednak jeszcze, że sport, i praca nad fizycznym rozwojem organizmu jest prócz tego jeszcze naszym obowiązkiem, naszą powinnością w stosunku do własnego Państwa, do własnego społeczeństwa.

Nie wiemy dalej, że sport uprawiamy planowo gromadnie, systematycznie, przez cały Naród, bez różnicy płci, wieku, stanowiska, może być, jest, wyborną demonstracją, jest wyśmienitym pokazem narodowej siły i sprawności.

Przecież państwo które prezentuje natłoczonym widzom kilkadziesiąt, bodaj kilkanaście tysięcy wyszkolonych, wytrenowanych sports'menów, prezentuje drugą, potężną armię



Pięćdziesięciolecie Tow. Tatrzańskiego: Jeden z najbardziej popularnych swojego czasu przewodników tatrzańskich Klemens Bachleda.

Olbrzymie figowce w Australii.

Australijski tygodnik ilustrowany „The Sun” przynosi ciekawą ilustrację, którą powyżej reprodukowujemy. Oto, po długim okresie suszy, która co pewien czas nawiedza i niszczy Australię przyszedł okres gwałtownych wichrów. Wichry te w okolicy Zetlandu pod miastem Sidney zwały zupełnie cały szczyt pagórka, którego teren wskutek suszy i gorąca zamienił się poprostu w proch.

Na wzgórku tym rosły olbrzymie drzewa figowe. Oparły się one huraganom ale ziemia, w której rosły została zwiana przez wicher, tak, że górna część korzeni obnażyła się na wysokość prawie dwóch metrów, tworząc przestronną altanę. Całe szczęście, że korzenie te, jak zawsze zdarza się przy drzewach rosnących w okolicach ubogich w wilgoć, zanurzone były bardzo głęboko w ziemię. Olbrzymie figowce więc tkwią teraz między niebem a ziemią, w której tkwią dalszym ciągiem potężnych swoich korzeni, i mimo to stoją zupełnie pewnie i mocno. W czasie upału bydło chroni się w cieniu korzeni, a pasterze pomiędzy nimi zbudowali sobie nawet przestronny szałas.

Klemens Bachleda.

Z racji jubileuszu Tow. Tatrzańskiego umieszczamy w niniejszym numerze podobiznę znanego przewodnika tatrzańskiego Klemensa Bachledy, postaci ongiś niezmiernie w Zakopanem popularnej, i zrosłej z tatrzańskim gruntem. Klemens Bachleda to człowiek o dziwnym uroku, wcielenie dawnych tradycji, syn gór, przewodnik po górach, typ w guście Sabały, jeden z tych przewodników, o których długo nie zaginie pamięć a kiedyś oprzędzie się bajka. Dziś Zakopane zmieniło do niepoznania swoją pierwotną fizjognomię, ludzi z Bachledowych czasów coraz mniej, nowa generacja nie okazuje już ani w części takiego dla gór entuzjazmu jakim płonęli dawniejsi wielbiciele Zakopanego. Dlatego nie od rzeczy jest wspomnieć jak to „dawniej” bywało.

Pożar Rawy Ruskiej.

Rawa Ruska padła ofiarą strasznego pożaru, który zniszczył znaczną część miasta. Ofiarą płomieni padło kilkadziesiąt domów oraz 2 kościoły i synagoga.

Z bocznej uliczki, prowadzącej do rynku, ogień bardzo szybko ogarnął kilkadziesiąt domów. Do gaszenia ognia przybyła, prócz miejscowej, straż pożarna z Żółkwi. Dopomagał w akcji tłumienia ognia garnizon wojskowy. Jak gwałtownie ogień się rozszerzał, dowodzi to, że wiele sztuk inwentarza żywego nie zdołano wyprowadzić ze stajen.

Przyczyną pożaru miała być wadliwa budowa piekarni w jednym z domów. Wzbudza podejrzenie jednak fakt, że wkrótce po wybuchu pożaru w powyżej wymienionej okolicy miasta, ukazał się ogień w pobliżu dworca kolejowego. Przerzucenie ognia przez wiatr jest mało prawdopodobne, z powodu zbyt dużej odległości ognisk pożaru. Gwałtowność, z jaką płomienie objęły budynki, nasuwa przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z rozmyślnem podpaleniem.



Rawa Ruska w płomieniach: Zgliszcza zdemolowanej przez pożar ulicy, w których zrozpaczeni pogorzelcy szukają resztek swego dobytku.

cywilną, armię karną, sprężystą, muskularą, zdrową, krótko — armię z którą się trzeba liczyć.

Tak właśnie zapatruje się na te sprawy Francja, która kolosalnym rozwojem swego sportowego życia dorównywać poczyną Anglii i Stanom Zjednoczonym, które to dwa państwa najdawniej wartość sportu potrafiły ocenić. Dzień 21 i 22 lipca b. r. był właśnie taką sportową imponującą uroczystością Paryża, gdzie na specjalnie po temu urządzonej arenie na polach Marsowych, odbyły się popisy 28,000 zapaśników, przed oczyma przeszło 40,000 widzów.

Był reprezentowany boks, biegi, skoki, walki zapaśnicze, i t. p. w zawodach brały udział wszystkie towarzystwa sportowe Francji a prócz niej Włoch, Holandii i Belgii, Jugosławii i Czech. Z ramienia rządu brał w tej uroczystości sportowej udział pan minister marynarki M. Raiberti, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, charakteryzujące pokrótce rozwój, znaczenie i przyszłość sportu, któremu przypisuje ogromne znaczenie. Jak bywa zwykle, Polska w tych ogromnych, imponujących rozmiarach i liczebnością popisach, udziału nie brała. Tak było. Trudno. Miejmy jednak nadzieję, że ten przykład dawany nam przez naszą sojuszniczkę wywrze pewien wpływ i u nas. Obojętnych zagrzeje, niechętnych przekona. Jeżeli się zaś tak stanie, to za parę lat i my będziemy się mogli popisać taką wspianą liczbą 28,000 gimnastyków, maszerujących na krakowskie błonia! Aby tylko za parę lat!



Rawa Ruska w płomieniach: Ruiny domów w części miasta najbardziej porywano, synagoga.